Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 25. Nowy Targ, dnia 19 czerwca 1927 r. Rok XV.



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.
Cena pojedynczego numeru 15 groszy.
Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Biuletyn mniejszości polskiej.

Czesi dążą do zczechizowania polskich towarzystw szczególnie strażackich i do zabrania im ich majątku.

Na Walnem Zgromadzeniu Ochotniczej Straży Ogniowej w Piotrowicach, odbytem dnia 15 marca b. r. przeforsowano uchwałę wystąpienia z Polskiego Związku Straży Pożarnych w Cieszynie i przystąpienie do „Ceske zupy hasicske" znaczy to zmianę towarzystwa polskiego na czeskie i zabranie majątku tego towarzystwa dla czeskiej sprawy.

Czesi przygotowali ten krok już dawno w ten sposób, że gromadnie starali się o przystąpienie do tego towarzystwa członków narodowości czeskiej. W Piotrowicach bowiem osiedliło się wielu kolejarzy, których sprowadzono przy rozszerzaniu tej granicznej stacji z Czech. Oprócz tego ze strony zwierzchnictwa na stacji w Piotrowicach wpływano na kolejarzy polskich, będących członkami Straży, aby głosowali w myśl wniosku czeskiego. Naczelnik stacji Czech Holomek, wstąpił do tej Straży Pożarnej w Piotrowicach, został wybrany do Zarządu i on wszystkiemi siłami forsował zmianę Straży Pożarnej w Piotrowicach na czeską.

W dniu 29 maja b. r. miało się to samo stać w sąsiedniej gminie Zawadzie. Zawada jest to mała miejscowość, licząca zaledwie 600 obywateli. W roku 1921 naliczono tu 65 obywateli, przyznających się do narodowości czeskosłowackiej. W dniu tem na komendę miejscowego kierownika czeskiej szkoły zebrali się macherzy z całego Śląska, ażeby dokonać zamachu na Ochotniczą Straż Ogniową. Ażeby czyn ten mógł się udać, już od dawna wpływano na kolejarzy, ażeby głosowali za przyłączeniem Polskiej Straży Ogniowej w Zawadzie do czeskiego związku. Celem pewniejszego przeprowadzenia tego manewru starali się, ażeby do Straży Ogniowej zostali przyjęci na członków, ludzie z obozu czeskiego, grożąc że wrazie nieprzyjęcia ich na członków, władza rozwiąże Straż Ogniową. Zrobiono bowiem tak w roku 1921 z Polską Strażą Pożarną w Rychwałdzie i w roku 1924 w Zabłociu. Przyszli więc gremjalnie zal-żni członkowie Straży Pożarnej, zwłaszcza kolejarze, razem z naczelnikiem stacji w Piotrowicach p. Holomkiem i p. Richterem, z Komisarjatu Granicznego w Piotrowicach, a zarazem sekretarzem obecnie czeskiej Straży Pożarnej w Piotrowicach, dyrektorem miejscowej szkoły czeskiej, przyszli również 3 inspektorzy czeskich Straży Pożarnych nietylko z bliskiej okolicy, lecz nawet aż z Opawy. Panowie ci weszli razem z członkami na salę, chcąc swoją obecnością wpłynąć na przeforsowanie uchwały o przystąpienie do czeskiego związku, którą z wielkiem niezadowoleniem opuścili dopiero po energicznem zaprotestowaniu przeciw ich obecności przez przewodniczącego. Jeszcze raz próbowali na czas głosowania wedrzeć się na salę, co się im jednakże nie udało.

Przy głosowaniu, przeprowadzonem tajnie,

oświadczyło się 25 członków za pozostaniem w polskim związku, a 23 członków za żupą czeską. Wobec tego Straż Pożarna pozostanie nadal w polskim związku. Lecz właśnie z tego wyniku głosowania widocznem jest, że Czesi w ten sposób podminowali Straż Ogniową i potrafili pozyskać znaczną ilość członków.

Sposób postępowania czeskich czynników i władz wobec polskich Straży Pożarnych w innych gminach. W Rychwałdzie w roku 1921 rozwiązano polską Straż Pożarną, a majątek jej oddano czeskiej Straży Pożarnej. Wniesiono w tej sprawie zaraz rekurs do ministerstwa, który do dziś dnia nie został załatwiony.

W Zabłociu Straż Pożarna z dawnych czasów austrjackich miała nazwę niemiecką, „Freiwillige Feuerwehr" jednakowoż do niej należeli wyłącznie Polacy i postanowili zmienić nazwę i komendę na polską W roku 1924 została ta Straż Ogniowa rozwiązana, rzekomo z tego powodu, że nie chciała przyjmować Czechów za członków. Obecnie po trzech latach ministerstwo zniosło zarządzenie Krajowej Władzy Politycznej i nakazało majątek Straży Pożarnej, który został również przez gminę oddany czeskiej Straży Pożarnej zwrócić. Zwrócono tylko częściowo w bardzo poszkodzonym stanie.

Zastępstwo gminne rozgniewane tem rozporządzeniem ministerstwa uchwaliło na ostatniem posiedzeniu większością głosów czeskich rezolucję tej treści, że rzeczonemu towarzystwu wydano zakaz używania dróg i placów gminnych do jakiegokolwiek używania, zatem także do przechodu i przejazdu. Rozumie się, że taki zakaz jest największem bezprawiem, ale jest przykładem kultury czeskiego postępowania z Polakami.

W Raju obok Straży Pożarnej czeskiej, istnieje Straż Pożarna polska. Czesi próbowali wszelkich środków, aby nie dopuścić do utworzenia się czeskiej Straży Pożarnej i aby potem połączyć obie straże w jedną czeską. Gdy się im to nie udało, szykanują w straszny sposób nietylko Straż polską, ale przedewszystkiem jej przewodniczącego Józefa Fusika, robiąc nieustannie najrozmaitsze doniesienia na niego. Jakiego rodzaju te doniesienia są świadczy następujący fakt: Straż Pożarna wniosła podanie o pozwolenie na zbiórkę wśród obywateli, którzy się sami ofiarowali na przybory strażackie i na zapłacenie długu Komisarjat Policyjny w Karwinie dał pozwolenie zbiórki u obywateli narodowości polskiej. Żandarmerja doniosła, że Fusik zbierał także u obywateli narodowości czeskiej. Bez dalszych śledzeń ukarano Fusika grzywną 100 Kc, względnie aresztem 5 dni, za to, że zbierał także składki u Czechów. Daremnie Fusik wymawiał się, że u żadnych Czechów nie był, a osoby, które podała żandarmerja, znał jako Polaków, gdyż do polskich szkół chodzili i częściowo pochodzą z Polski i należeli do towarzystw polskich. Zażalenie do Rządu Krajowego zostało odrzucone.

Tego samego Fusika ukarano aresztem 6 dni bez zmiany na grzywnę za to, że miał się wyrazić nieprzychylnie o szkole czeskiej. Karę tę wymierzyła Władza Policyjna, a Rząd Krajowy zatwierdził pomimo tego, na 5 dni aresztu warunkowo, to znaczy, o ile do roku sądowo nie będzie ścigany, kara zostanie darowana.

Ulgi kolejowe dla letników.

Warunkiem rozwoju letnisk podhalańskich jest nietylko odpowiednie przygotowanie się letnisk na przyjazd gości, ale również samo ułatwienie tego przyjazdu objawiające się w postaci tak zwanych ulg kolejowych dla letników. W dzisiejszych warunkach koszta jazdy do letniska oddalonego o 100 lub więcej kilometrów mają duże znaczenie i dlatego też Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia przy Min. Spraw Wewnętrznych, Polski Zw. Zdrojowisk i uzdrowisk w Warszawie, a odnośnie Podhala Zw. Podhalan usilnie walczą co rok o rozszerzanie zakresu stosowania ulg powyższych w komunikacji kolejowej. Naturalnie Min. kolei, od którego żąda się, by było przedsiębiorstwem samowystarczalnem stara się zawsze liczbę miejscowości którym prawo do ulg przyznano, ograniczyć a przynajmniej nie powiększać. Stąd też sprawa ulg kolejowych w tym roku Podhala zadowolić nie może.

Związek Podhalan stoi na stanowisku, że miejscowości podhalańskie od Chabówki w górę powinny korzystać z prawa do ulg kolejowych i w tym też sensie złożono podanie jeszcze w listopadzie 1926 r. Niestety Ministerstwo kolei komunikacji (na razie nie zgodziło się na punkt widzenia Zw. Podhalan mimo kilkakrotnych interwencyj. W tym roku więc otrzymają ulgi te same tylko miejscowości co w roku zeszłym. Tu należą: Bukowina (stacja Poronin) Czarny Dunajec, Jabłonka, Lipnica Mała, Wielka, Orawka (stacja kol. Czarny Dunajec lub też Chabówka i Jordanów) Jurgów, Rzepiska, Łapszanka, Dursztyn, Niedzica, Łapsze Niżne, Kacwin, Czorsztyn, (stacja

kol. Nowy Targ, Poronin lub Zakopane,) Krościenko (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz,) Krynica, Muszyna, Piwniczna, Poronin, Rabka, Rytro, Szczawnica, Zakopane, Jaszczurówka, Żegiestów, Zubrzyca Górna, Zubrzyca Dolna, Podwilk, Podszkle (st. Czarny Dunajec lub Raba Wyżna.) Nierozstrzygniętą jeszcze jest sprawa ulg dla Kościelisk i Zubsuchego, o czem w swoim czasie doniosę.

Gdzież jest Kowaniec, Biały Dunajec, Witów, i tp.? Powiedziano mi w jednej kancelarji: „Prawda, że Zw. Podhalan chce gwałtem pomóc wsi podhalańskiej, ale gdzież jest sama ludność odnośnych miejscowości, cóż robią urzędy gminne na Podhalu, czemuż one nie pilnują interesu wsi i nie starają się o ulgi? Jakżesz wieś podhalańska ma dostać ulgi kolejowe, jeżeli urzędy gminne nie zawsze raczą nawet odpowiedzieć na zapytanie Generalnej Dyr Służby Zdrowia w sprawie warunków letniskowych danej miejscowości, a niektóre wprost odpowiedziały, że ulg nie potrzebują i letniskiem być nie chcą.

I dlatego w przyszłym roku niechże Ogniska Zw. Podhalan same złożą przez Starostwo podania adresowane do Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia w Warszawie i podadzą, ilu gości było w roku ostatnim, jakie warunki letniskowe są w danej miejscowości, wreszcie niech proszą o przyznanie gminie prawa wydawania zaświadczeń ulg kolejowych, Trzeba to zrobić w styczniu albo lutym a nie w kwietniu, jak to miało miejsce w tym roku.

Liczba zgłoszeń mieszkań w tym roku świadczy o tem, że ludność podhalańska zaczyna naprawdę rozumieć konieczność wprowadzenia rozwoju przemysłu letniskowego na Podhalu całem i szerokiem i niewątpliwie lepiej i staranniej będzie zabiegała w przyszłym roku o prawo ulg kolejowych dla letników i nalegać będzie na urzędy gminne, by interesu gmin lepiej pilnowały. Gdy samo Podhale się zrzeszy, wtedy i wysiłki Zw. Podhalan okażą się bardziej skuteczne.

Ulgi kolejowe polegają na tem, że na podstawie zaświadczenia, wydanego przez Zarządy Zdrojowisk i Uzdrowisk, wzgl. Komisje uzdrowiskowe, a w braku tychże urzędy gminne, urząd na stacji kolejowej wydaje bilet ulgowy.

Sprawa wydawania zaświadczeń ulgowych przez urzędy gminne będzie omówiona osobno po wydaniu okólnika Gen. Dyr. Służby Zdrowia.

Dr Franciszek Pajerski.

ALHA.

Barbara Lasek.

III.

Cóż wom powiem? Krótkie było moje kochanie!
Roz się jesce miesiącek obrócił,
a mój Janek do wojska powrócił...

E, że ino na urlopie — pado — był, a jak wysłuzy, to na Świętą Wiktoryję wróci... Bo to, wicie, w ony cas, jak ludzie do wojska pośli, to ich cisorz dziesięć roków trzymoł!

Wilijo Wilije — Świętej Wiktoryje...

Hej! Ponjezusie... Kielo jo się tych dniów naliczyła, nimem go, turonia, na ocy uźrała...

Co wom mom dużo rzec?
Wionku lelijowy,
spodeś z mojej głowy —
pódzies dołu wodą,
nie zejndę się z tobą...

* * *

Jak mi się mój Franek urodził, ostawiłam go w Krakowie u baby, płaciłam jej po cztery szóstki na miesiąc.

U Zyda służbę zbyłam i nastałam za kucharkę w Krakowie u pana Blechy, co je był Polok, niby Katolik i introligator — książki, wicie, rozmaite oprawioł.

* * *

Widzi mi się, że mój Franuś akurat łońskiego roku do szkół chodzić począł — kiedym się roz przecie do tej wsi wybrała, skąd Hebda był.

Com jo się go popróżnicy po kasernach w Krakowie i na Zomku naszukała nadaremnie!

Sądów, wicie, w te czasy takich nie było jak dziś, ani porządków coby takiego kawalera był moresu nauczył i alimenta mu płacić kazoł! Szukojże wiatru w polu...

Lato było, świętego Jona. Bo to, uważocie, jemu było Jon. Idę. Karczma jak stała, tak stoi. Myślę se: zaźrę.

Karcmorka w izbie i syn najstarsy Icek.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — a u wos tyz ta jak nolepiej — pytom.

Poznali mnie, naciesyli się, piwa postawili. Zydy byli, ale ucciwe.

— A pon gdzie? — pytom.

A oni w płacz.

Listy.

WITÓW, w czerwcu 1927 r.

W niedzielę dnia 22 bm. popoł. w sali tutejszej szkoły, staraniem miejscowego Nauczycielstwa odbyło się przedstawienie, na które złożyły się 3 sztuki jednoaktowe: „Pokój do wynajęcia“ „Stryj przyjechał“ i „Chrapanie z obowiązku“! Pogoda dopisała, ludzie mieli czas wolny, to też sala szkolna zapełniła się prawie po brzegi. Sama gra wypadła na ogół dobrze, przypisać to jednak należy dobrym chęciom naszych aktorów, a po wtóre uczestnictwu w grze PP. Heleny Mozgałówny nauczycielki miejscowej szkoły i Mani Nalepkówny.

Skoro była gra — musi być i krytyka, — taki jest bowiem porządek rzeczy towarzyszący każdej granej sztuce, czy to w Krakowie, czy we Witowie, i o tą nasze Panie w myśl starego przysłowia gniewać się nie powinny: gdyż „gniew piękności szkodzi“.

Podkreślić zatem należy swobodną grę p. Nalepkówny w sztuce „Stryj przyjechał“, która przez cały ciąg akcji skupiała na swojej miłej osóbce w roli wdówki uwagę słuchaczy, przyczyniając się tem wielce do ożywienia samej sztuki. P. Mozgałówna w sztuce „Pokój do wynajęcia“, aczkolwiek grze jako amatorki nie można odmówić zdolności i dobrych chęci ratowania sytuacji w niektórych miejscach akcji, wskutek nieśmiałości swojego partnera, miała tremę i przez to była cokolwiek nienaturalną. Nieźle się spisał Giewont Józef, stały aktor witowskiej sceny, który w sztukach „Stryj przyjechał“ i „Pokój do wynajęcia“ odtworzył główne postacie wcale udatnie i okazał się w roli, godnym swojego partnera Piramidowicza i Kuleszy także „Ślepowron“.

Nie brakło oczywiście i wesołych momentów, zwłaszcza gdy jeden z grających w zapale aktorskim zjadł swoje przyprawione wąsy, było śmiechu i wesołości dość.

Osobno należy się wspomnieć o muzyce, która grała w antraktach ochotnie, tak po „naskiemu jaze hucało“, czem wielce się przyczyniła do ogólnego nastroju wesołego.

Należałaby się jeszcze mała uwaga, względnie wskazówka urządzającym tego rodzaju przedstawienia, że wybór sztuki jest rzeczą niemniej ważną, niż samo odegranie tejże, gdzie oprócz prostej budowy akcji musi być tendencja zawarta w sztuce, któraby niemal wionęła wprost ze sceny na słuchaczy i któraby z momentami wesołymi przynosiła korzyści duchowe.

— Trzy roki w kuczki będzie — padają — jak umarł. Zaziąbił kater...

Myślę se: charchała była, jak mos kater — wystow tyłek na wiater, o bidę nie trudno...

— A won ta jak, Basiu — pytają się mnie. Pedziałam im syćko. Jako mnie Ponjezus Frankiem pociesył i jakem w każdą świętą Wiktoryję na Hebdę wyglądała.

— A on tu je jest może — pytom — z wojska wróciel?

Hebda Jon? — pado Icek — dyć rok będzie, jak se dziwkę z hańtej strony, niby z pod Moskola, za żonę wzion. Bogato — pado — pinięndzy mu przyniesła, rublów, pola dokupili — pado...

Jak to mówią: po balu — Moskalu... Nie pytom się już więcej o nic.

— No, ostońcie mi tu wsyscy zdrowi — rzekę.

Mokro było, bo naremny dysc spodł. Buty w ręce trzymom, żeby zasianówać i lecę boso jak pon pies. A w głowie mi strzelo, jak gwoździe na dachu w koński mróz...

Mostek był, wicie, przez rzekę, tako ino kładka. Bez środek idę, patrzę — a tu Hebda z drugiej strony na mostek wyłazi, a jakosi baba za nim... Jego to baba była.

Z pod kapelusza łeb mu ostrzyżony wyglądo, jak nieprzymierzajęcy pół tyłka z zo krzaka.

Serce we mnie zamarło.

Dojrzoł mnie i on, przystanął i przeżegnoł się.

— To ona — do żony rzecze.

Woda w potoku szumiała i myśleli tak, że niesłyszę, ale jo słyszała wsyćko.

— Cie — pado ona — jak zadkiem sieje — no, no, nie mogła dać duszy rady (niby, że dziecko nieślubne mom) — taki ta zło baba język, miała!

Mnie zaś w tej chwili żółć pękła. Jak nie krzyknę:

— Janek? a cóż to za okarę prowadzis?

Stropił się bidok, kapelus zdjął, na mostek wlozł, porę kroków ku mnie zrobił.

— Basiu, — pado — dyć to je żona moja, a dziecko moje — pado — żyje?

Ale mnie wtedy, wicie, djabłów trzista opętało. Czy mnie za to potem Ponjezus nie pokaroł, e żem mu taką hanbę zrobiła, a on może wcale nie był winowaty, e że może nie wiedzioł dobrze, gdzie się obracom...

Sztuki jednoaktowe na to się nie nadają z tej prostej przyczyny, że za mało jest w nich miejsca na należyty rozwój akcji z równoczesną tendencją duchową. Należy wybierać zatem sztuki dłuższe 3 aktowe, których jest dosyć i to szczególnie dla ludu opracowanych, mających swoisty charakter. Lepiej więc popracować dłużej, a zato mieć większą satysfakcję ze swojego dzieła.

Na zakończenie z uznaniem należy podkreślić pracę około przedstawienia tutejszego, powszechnym szacunkiem cieszącego się byłego kierownika szkoły P. Nalepki Władysława, który mimo przejścia w stały stan spoczynku, nie pomny na swoje zdrowie nadwyrężone w 36 letniej służbie dla społeczeństwa, nie bacząc na trudy służy nadal swojej ukochanej wiosce pracą, świecąc przykładem młodszym siłom, aby tylko znalazł chętnych do naśladowania, i aby się cieszył jak najdłuższem zdrowiem, i aby starość Jego była jednem pasmem pogodnych dni po znojnej pracy na niwie ojczystej. Widz.

CHOCHOŁÓW, w maju 1927.

Dawno już w „Podhalance" nie było wzmianki o Chocholowie, a przecież i tutaj znajdzie się coś godnego uwagi. Były tu wybory do rady gminnej, o których pisaliśmy, a które utknęły na rekursach.

Obecnie chcę wspomnieć o Wieczornicy 3 Maja, urządzonej dnia 8 maja w sali szkolnej staraniem miejscowych Pań nauczycielek. Wieczornica przygotowana była starannie — piękny śpiew dziatwy szkolnej — odpowiednio dobrane wiersze pełne głębokiej myśli — odczyt prezeski Kat. St. Miodz. Żeńskiej, a w końcu dwa żywe obrazy zrobiły silne wrażenie na obecnych — których niestety było bardzo mało.

Widać potomkowie powstańców chochołowskich odrodzili się od swych przodków i nie ciekawi są na sprawy narodowe, skoro nie chciało im się wziąć udziału w tak pięknej uroczystości. Zadziwiającem było także, iż na tej uroczystości nie było przedstawicieli gminy, Żandarmerji i straży celnej. Druga sprawa — to sprawa figury św. Jana, postawionej na miejscu walki w czasie rebelji chochołowskiej. Jeszcze w lecie powstał Komitet celem odnowienia figury. — Figurę zdjęto — coś zrobiono z samą figurą, i Świętego zamknięto do strażnicy — i po dziś dzień pilnuje sikawki strażackiej.

Dzieci pijące napoje alkoholowe, piją truciznę.

Tyrtu pyrtu, księdzu Jędrek — rzekę

Zawróciłam się, spódnicę do góry podnoszę i jak nie krzyknę:

— Pocałuj mnie, wis?

Zlazłam z mostka i okrężną drogą do Krakowa wróciłam.

Nie ujrzałam go już więcej.

Ino mi porę lat później kum jeden z hańtela, com go w Krakowie spotkała, opowiadoł, że na serce Hebda umarł.

— Na świętego Wojciecha to było — pado — a śnieg, wicie, po polach ligoł, jaże biało było — pado.

Jak na świętego Wojciecha śnieg pado —
to trzecia kupa siana przepado...

* * *

Udary to chodok był, mój Franuś. Pon Blecha — niech mu ta Pon Jezus na tamtym świecie wynadgrodzi — lubił go barz i opiekunem się jego zwoł, drukarnię znajomą wysukoł i tam Franek na naukę chodzówoł porę lot.

Ośminoście mu było, a już zecer pirwszy śniego był, to je wicie taki, co litery drukowane do książek składo.

Płacili mu dobrze. Połowę mnie doł, a jo zachowoj Boże tego nie tkła — miałam swoje i nie potrza mi było od dziecka nic, jesebym jemu przyczyniła. Tak wej te piniądze, co mi dawoł, w chustkę zawijałam i do skrzyni na som spodek chowom. Przydo się kie...

Hej — Ponjezusie!...

Dziewczęta za nim lotały, a on, chociaż nie od zabawy był, jesce bacę, tak sobje śpiwoł:

panienki błogosławione,
dejcie gębusie — będziecie zbawione!

aleś z miarą, piniędzy nie przehulał, nie przepił, nie przełajdacył, nie przemarnotrawił, jak dziekióry.

Dobre to były czasy i myślałam se nieroz: tak mi wej Ponjezus na starość wygodził i co złe było wynadgrodził, przez to dziecko moje...:

Nie tak przecie pisane było, e że nie tak...

* * *

Dwadzieściajeden roków Frankowi było, pon śniego był, helegant, w drukarni nopirsy!

Ze trzydzieści roków już musiało być hnet, jak mnie ojce na służbę dali.

Na świętą Barbarę Franuś przyszedł i chustkę

CZ. DUNAJEC, w czerwcu 1927.

Dnia 10 nase Stow. dziewcąt w Cornym Dunajcu zakończyło kurs gospodarstwa domowego, który nom urządziła nasa kochano p. Dyrektorka T. Witwicka. I dużo nom tyz pomógł Jen. Sekretarjat Stow. z Krakowa i Dunajecko Rada miejsko. Ucyła nos bardzo fajno p. instruktorka z Krakowa E. Dańkowska i dokładała syćkik sił, zeby nos jaknowięcej naucyć. E, warzyło sie nom tyz dobrze, a wesoło, kazdo miała wyznaconom robote i pilnowała swojego, coby dobrze zrobiła, co jej Pani ozkozała. E, wiera my sie ta i tak duzo naucyły, bo se juz radzimy, co bedziemy tak siedzieć, ba rzeke zabierojmy sie do roboty i myślimy załozyć kuchnie lo letników w Dunajcu i w Pocerwonem, ale nos ludzie strochajom, ze pado wojocy przyjadom, to pocos sie bedziecie ozkładać z kuchniami, kie panów nie bedzie. —

No i nase myślenia na nic, ale nom wto jesce moze powie, jako bedzie, bo cekomy. No, i na to zakończenie kursu przyjechali panowie z miasta i X. sekretarz okręgowy Stow. i pośli z nami tyz i do fotografji, z cego my juz były takie rade, co rety na świecie. Więkso połowa inteligencji było z Dunajca, były gaździny i gazdowie, ale nom było bardzo markotno, ze nasi księża nie byli i to jesce X. Patron nasego Stow. prawda, nimieli casu, bo byli w Stow. we Wróblówce i w Starem Bystrem, ale nom i tak markotno bo rzeke Wróblówka i Stare Bystre nie zając, to by ta nie uciekly, a przecie my miały piersenstwo, bo to przecie nas Patron, a wto wie, cy kiedy bedziemy miały zakońcenie a takie paradne. Teroz za to syćko dziękujemy jaknajserdeczniej nasej W. p. Dyrektorce za opiekę i starania koło nos, za pomoc Jen. Sekr. Stow. w Krakowie, Radzie miejskiej za drzewo na opał i syćkim gościom, że przybyli do nos na zakońcenie, bo widzimy z tego, ze majom za co nase Stow. nie upadło, ale postępowało naprzód ze swojem hasłem „Sprawie służ," na pociechę nasego Skalnego Podhala. Jesce od całego Stow. syćkim i za syćko składom serdecne „Bóg zapłać".

Dunajcanka.

List z Poznańskiego.

Moze se ta i nie jeden cytelnik powie, pewnie ta juz nie zyje ta Marysia, co to nieroz pisała do Podhalanki, kie teroz nic nie pise. Bo ta i prowda, zek downo nic nie pisała, alek nie umarła, — krzesem siarcyście nogami góralskiego i zyje zchem podhalańskiej nuty. Casem se znów zami nową przyniósł, e że to, wicie, niby na moje imieniny, jak to miastowy zwyk. Siedzimy se w kuchni u Blechów.

— Wis dziecko co — rzekę — święta idą, Wilijo, a we Wiliją Wilije świętej Wiktoryje . . . Mom jo siostrę. Wikcia jej na imię tyż. I ojców mom i brata Wojciecha i Różę, siostrę nojmłodsą. Możeby my tak do nich — na te święta ?

— Dobrze mamo — pado.

I tak my, wicie, na trzy dni przed Wilijąpojechali. Jesce w te czasy koleji żodnej z tej stróny nie było. Pirwsą na świecie kolej dopiro cisorz z Widnia do Krakowa wybudówoł.

Siedlimy w Podgórzu na sonie, co do Myślenic wracały. Blechowa jodła nom na drógę dała. Manatków my nie brali, e że to na Trzech Króli wrócić my mieli. Franek urlop se w drukarni wzion, a mnie dziwka od sąsiadki wyrękówać miała u Blechów.

Ponjezus som wiedzioł i Matka Boska, e że już nie wrócemy . . .

* * *

Przenocowalimy w Myślenicach w karczmie i wyzieromy, cy ta dalej kto nie pojedzie.

Połednie już było, jak na rynek chłop z Jordanowa ze Zydem na saniach wjechoł. Na noc wracać mieli. Zyd po sklepach lotoł, Franek z parobkami myślenickimi w karczmie w karty się zabawioł, a jo tymcasem z chłopem jordanowskim godom.

— Nie znocie ta kumie — pytom — Lasków Józefa i Maryje, alebo może Knotków ze Skómielnej Biołej ?

Knotek to je był matki brat.

— Lasków znać nie znom — pado — hale Knotek Józef parobek młody jest, ze Skómielny z drzewem do Jordanowa i do Makowa jezdzo.

— Józef ? No no, Józef, dyć to w powijokach dziecko, na świętego Józefa go chrzcili, a jo cosi ze dwa tyźnie pote na służbę posła. To on już z drzewem jezdzo ?

Tak to wej, wicie, lata mijają i życie ! Trzy dzieści roków — a jo se tak liczyła, że Józef Knotków to je jesce w powijokach dziecko, że rodzeństwo dzieci, że wsyćko takie stanęło, jakie było, jakem z domu wysła — i chałupa i las i krowina i koza i gęsi i ojce — hej ! . . .

(C. d. n.)

wiedem smętnom melodyjom „Sabałowom“. Zasumiały góry, zasumiały lasy, Boze, kaz mi sie podziały podhalańskie casy. Ale zaś na pociesenie przecytom se „Podhalanke“, gdyż bardzo miłe wrażenie robi na każdym miłującym Podhale, a szczególnie listy od naszych górali z Podola. Nieraz gdy czytam owe listy, to łzy zalewaję mi oczy, nie wiem, czy z uczucia naszej góralskości, czy z markotności, że nasi górale w Poznańskiem nie są tak zorganizowani, jak na Podolu; czasem znów cieszy się i moja dusza, że górale, choć najdalej rozrzuceni, to jednak szanują ideały duszy podhalańskiej i podtrzymują odrębność góralską. Jakże miło mi było przeczytać, że na Podolu górale założyli Związek Podhalan, lecz jakże ciężko mi było przeboleć, że pomimo tak wielkiej gromady nas górali w Poznańskiem Związku Podh. jednak nie założono. Naroz se pomyślę, cy juz syćka o nas zabocyli, co nik sie nika nie tyrknie o nas i tak mi sie nieroz na to markotnie zrobi, że mimowoli mi się słowa: Te doliny i skały cy juz nigda, nie bedom mojej dole widziały. Cy juz jako głos nie zahucy, zawse za mną bedom iść krwawi hajducy. Pomimo to nie wolno nam na duchu upaść, lecz o wezbranej fali tęsknot i smutków trzeba iść w swem życiu dalej. Dlatego nie tracę nadziei, że u nas Związku by nie założono i sądzę, że znajdzie się człowiek wśród tak licznej gromady Podhalan, który da inicjatywę i ognia do założenia ogniska prawdziwie góralskiego, e poliłoby sie tyz tu powiem wom, bo jes cym i mo wto przykładać. Słysem z gazety, ze ta Pon Dr. Pajerski straśnie duzo pomogo do załozenia ognisk, ba nawet (tu i tam) rozkielacos tu i tam na górali zajrzy, e P. Dr. kiebyście tu kiedy tu do nas przykickali i doradzili nam co, e kielobymy sie tyz uciesyli syćka, ze sie choć jeden ctek nased taki, co nie zabocył o nas. Ale dyj my tu wiemy, że ta i Wy mocie dość roboty i różnej zwyrtacki tu i tam, a do nas tu tyz oddolno, to nie zawse jes cas, ale moze Bóg dać, ze jesce kiedy i na nas zaźrecie. Ale dyj tu mamy tyz w Poznaniu nasych górali uconych i chłopów powiem wam nie papęzioków, cystyk jak syba górali, to by się miał kto zająć założeniem związku, ino trzeba nieco dobrej woli i chęci, to czasu już się znajdzie tyle prócz swoich zajęć codziennych. Posłałek już P. Magierskiemu całom litanjom adresów z osiedla naszych górali (no wiecie, że my tu ozeprani po całej prowincji celem zwołania nas na zebranie organizacyjne do Poznania. Jes chaw Pon Tad. Stanek z Łapsz Niżnich, prof. gimn. w Koźminc e straśnie góralskiej dusy chłop i tyz by nam tu co pomóg. Jest ta kasi w Poznaniu i Jędrek Corniok, co študaruje na nadbudówniczego, tyz by pomóg budować gmach ruchu podhalańskiego, i wielu wielu innych. No to wieciez se P. Mag ierski ze jak sie juz Wy koniecnie nie chcecie obrać za tego juhasa ku nam, to tu jesce mamy i pore takich gazdów dość nie głupich, co tyz kielo telo rozumią, to się obierom za juhasów ku nom ale my tyz woleli iść razem w jednym kierdelu

Jes chaw i Jasiek Ziębów z Koniórki, tyz by sie chętnie poświęcił tej sprawie, bo tyz cosik rozumie, — jest je wybrany posłem do sejmiku powiatowego i prezesem Okręg Włościanina i rozmajtyk urzędów i padałak mu o tem założeniu tego związku, ale mi nie odmówił, ale powiado, zedyj ta w Poznaniu jest dość naszych Podhalan, ło niezawodnie się tą sprawą zajenteresujom. A co do mnie, to jak nam ino co pisnom, to gęste basy mom wyzdajane, a chłopcy Pitoniowie w Gądkak tyz ino wyzierajom skoro sie my tu poredykomy i od Koźmina ku Poznaniu, he! to jak se razem zarzniemy „Sabałowską“ to jaz mury dawniejszej siedziby Wilusia bedom drzeć. Po założeniu związku jest naszym świętym obowiązkiem, by dbać przedewszystkiem o regjonalistyczną odrębność góralską o podniesienie naszego ducha na chwałę Podhala i dla dobra naszej Ojczyzny. W końcu pozdrawiam Was P. Dr. Pajerski i pytom Wos pieknie, pomózciez nom choć dobrom radom, byśmy mogli choć raz urządzić w Poznaniu to święto podhalańskie. A wam Podhalanie w Poznańskiem przesyłam moc pozdrowień i wspominam, że w tym roku obchodzi naród Polski jubileusz naszego Wielkiego Twórcy idei podhalańskiej Władysława Orkana, którego wszędzie brać podhalańska stara się godnie uczcić przez jakieś uroczystości czy odczyty ku czci Jego. Czy nam się to nie należy? czy nie jesteśmy rodnymi synami Podhala? Kończąc przesyłam serdeczne pozdrowienia Podhalanom z całej Ziemi podhalańskiej. A Wos P. Redaktorze pozdr. i pytom pieknie jak sie jako nadaje ten mój list to mi go tyz jaknajprędzej wydrukujcie w „Podhalance“, bo jak go wydrukujecie to bedem pewno ze i Ognisko w Poznaniu sie niedługo ospali. Wasa górolecka

Marysia Lejówna.

Uwaga Red Coś nam się o uszy obiło, że sami Podhalańcy zniechęcili P. Magierskiego swem

zachowaniem w towarzystwie — nie chcąc zrozumieć, co się należy choćby bratu przy obcych, Nie mięszaj się z plewami .... mówi sobie niejeden Podhalaniec.

PORONIN, w czerwcu.

Ze zlotu Stowarzyszeń żeńskich.

W czasie Zielonych Świątek odbył się w Poznaniu ogólnopolski Zlot Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej. Nie brakło tam i reprezentacji młodego Podhala. Tworzyły ją młode Podhalanki z Poronina i Zubsuchego, pod doskonałem kierownictwem PWbnego Ks. Proboszcza Możdżenia i znanej ze swej ofiarnej pracy p. A. Tatarównej, nauczycielki w Zubsuchem. Do Poznania zjechały się liczne tłumy dziewcząt z całej Polski, jednak w tej wielobarwnej masie znaczyła się najwyraźniej grupa podhalańska. Dziewczęta nasze ubrane były „do cudu": gorsety haftowane, wstążki, korale, kwieciste spódnice i „kyrpcoski ładnie teremtetowane" Mieniło się w oczach, gdy przeszły ulicą. Niedziwota więc, że narobiły dużego hyru po Poznaniu, tembardziej, ze miały z sobą muzykę nielada: sami „Duchowie" z Cichego grali im na zlocie. A kiedy po skończeniu obrad zlotowych urządzono Wieczornicę ludoznawczą i Podhalanki wypełniały swoją część programu, to słuchacze zanosili się od śmiechu i oklasków. Dobre pozostawiły po sobie wrażenie i ładnie dały poznać rodną ziemię, skoro przy pożegnaniu obie strony żegnały się ze łzami w oczach. Zaś p. Andrzej Knapczyk „Duch" cały swój żal w nucie chciał wyjawić — grał na dworcu z zawziętem przejęciem.

W drodze powrotnej zatrzymała się wycieczka w Krakowie, gdzie urządziła „Wieczornicę Podhalańską". Środkowy dzień tygodnia otwarcie wielkiego cyrku przybyłego do Krakowa oraz inne okoliczności sprawiły, że liczba uczestników była stosunkowo niewielka. Ci jednak, co byli wyszli z onego wieczoru z pełnem zadowoleniem. Umiejętność łatwego opowiadania gwarą, swoboda słowa i ruchów oraz zrozumienie całej rzeczy przez młode dziewczęta wskazywały dobitnie, że kierownictwo spoczywa w rękach wytrawnych.

Należy serdecznie podziękować Ks. Proboszczowi Możdżeniowi oraz P. A. Tatarównej za trud poniesiony przy organizowaniu wycieczki, zaś Poroniankom ze Stowarzyszenia życzyć, by na takie wycieczki jeździły częściej. Przy dobrych chęciach da się wszystko zrobić, ino pomalućku.

Sympatyczka Druhiń.

Z Polski i ze świata.

Paryż 11. czerwca. Minister Zaleski przybył wczoraj o godz. 6.45 na dworzec północny. Na dworcu witali go członkowie ambasady polskiej z ambasadorem Chłapowskim na czele. W wywodzie dziennikarskim minister oświadczył, że jego wizyta paryska nie pozostaje w żadnym związku z zamordowaniem posła sowieckiego w Warszawie. Korzysta z obrad Rady Ligi Narodów, by wstąpić do Paryża. W rozmowie z Briandem będzie prawdopodobnie rozmawiał o kwestjach niemieckich. Minister wyrażał się z optymizmem o możliwościach załatwienia incydentu polsko-sowieckiego, oraz zwracał uwagę, że morderca jest Rosjaninem i że rząd polski zajął wobec Sowietów stanowisko jak najbardziej poprawne. Polska uczyniła wszystko, aby wykazać, jak głęboko odczuwa ten wypadek, nie będąc za niego odpowiedzialną. Morderca zostanie skazany i rząd zadość uczyni sprawiedliwości. Minister zakończył wyrażeniem nadziei, że incydent zostanie załatwiony jaknajlepiej, ponieważ tego życzą sobie strony.

W południe min. Zaleski odbył dłuższą rozmowę z Briandem, której przedmiotem była sprawa zamordowania posła Wojkowa i jej konsekwencje polityczne. W rozmowie tej wziął udział ambasador Chłapowski.

Z Paryża min. Zaleski uda się wprost do Genewy.

Sprowadzenie zwłok J. Słowackiego. Program uroczystości sprowadzenia zwłok Julijusza Słowackiego do Polski został ostatecznie ustalony. Ekshumacja zwok nastąpi 19 b. m. w Paryżu, poczem zwłoki przewiezione będą drogą morską i Wisłą do Warszawy, gdzie staną 25 bm i przyjęte zostaną na specjalnem przystanku pod mostem Poniatowskiego. Stąd kondukt uda się do kaplicy zamkowej, gdzie nad trumną wygłosi przemówienie prezes Rady Ministrów. Przez noc trumna będzie się znajdować w katedrze, a następnego dnia kondukt ruszy z katedry na dworzec główny, skąd specjalnym pociągiem zwłoki Wieszcza przewiezione zostaną do Krakowa.

Po drodze w Piotrkowie, Częstochowie, Sosnowcu i Katowicach pociąg zatrzyma się celem umożliwienia ludności złożenia hołdu zwłokom Wieszcza. Trumna ze zwłokami Słowackiego spocznie w Krakowie przez noc pod barbakanem, a 28 go nastąpi uroczyste złożenie zwłok na Wawelu, w grobach królewskich, w obecności Pre-

zydenta Rzplitej. Na uroczystość sprowadzenia zwłok Słowackiego do ziemi ojczystej w całej Polsce będą odbywały się obchody ku czci autora „Króla—Ducha".

Tekst noty rządu polskiego do Sowietów. Warszawa, 9/6. Nota rządu Rzeczypospolitej, doręczona dnia 9 bm. przez posła polskiego w Moskwie p. Patka, komisarzowi ludowemu spr. zagr. Z. S S. R. brzmi jak następuje:

W odpowiedzi na notę p. komisarza z dn. 7 bm. L. 243/P. mam zaszczyt z polecenia mego rządu oświadczyć, co następuje: Rząd polski, głęboko dotknięty i oburzony faktem ohydnego mordu, którego ofiarą padł poseł Z. S. S. R. w Polsce, p. Piotr Wojkow, pragnie raz jeszcze dać wyraz uczuciu szczerego żalu i oburzenia, które w nim wzbudził fakt tego morderstwa. W uczuciach tych rząd polski łączy się ze słowami, wypowiedzianemi już przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej do p. prezesa C. K. W., słowami, do których min. spraw zagr. dodał wyrazy swego ubolewania na ręce pańskie. Panie Komisarzu Ludowy. Rząd polski tembardziej boleje nad czynem szaleńca narodowości niepolskiej, że zdaje sobie doskonale sprawę z polepszających się stale stosunków politycznych pomiędzy rządem polskim a rządem Z. S. S. R do czego w dużej mierze przyczynił się nieodżałowanej pamięci poseł Wojkow. Wobec tego rząd polski nie może uznać związku pomiędzy wymienionemi w nocie Pana Komisarza Ludowego wypadkami a faktem popełnionego na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej mordu przez osobnika narodowości niepolskiej z krzywdą państwa polskiego, faktem, który rząd polski i opinja publiczna w Polsce jak najkategoryczniej potępiły. Rząd polski, opierając się na zwyczajach międzynarodowych, udziela azylu emigrantom politycznym różnych narodowości.

Natomiast zawsze przeciwdziałał i nie dopuszczał na terytorjum polskiem do jakiejkolwiekbądź planowej akcji, skierowanej przeciwko obcym państwom. Dlatego też Rząd polski nie może poczuwać się do odpowiedzialności za czyn szaleńca, który — jak z dotychczasowych wyników śledztwa zdaje się wynikać — jest czynem indywidualnym. Rząd polski tembardziej uchylać się musi od odpowiedzialności, że w swoim czasie ofiarował przedstawicielowi Z. S. S. R. stosowną ochronę osobistą, z której jednak poseł Wojkow nie chciał niestety skorzystać. Pos. Wojkow zgodnie ze swojem życzeniem stale i swobodnie poruszał się w kraju bez uprzedzania władz bezpieczeństwa publicznego, które m. in. nie były zawiadomione o przejeździe przez terytorjum polskie byłego charge d'affaires Z. S. S. R. w Londynie, p. Rosenholza i zamiarze pos. Wojkowa powitania p. Rosenholza na Głównym dworcu, co niestety ułatwiło czyn morderczy. Nie mogąc wobec tego, jak powyżej, przyjąć na siebie odpowiedzialności za fakt morderstwa, jednakowoż z uwagi, że czyn ten miał miejsce na terytorjum Państwa Polskiego, rząd polski, pragnąc dać wyraz swoim istotnym uczuciom i intencjom i chcąc umniejszyć krzywdę, która spotkała rodzinę posła Wojkowa, gotów jest rozpatrzeć jak najprzychylniej ewentualne życzenia Z. S. S. R. co do odszkodowania rodziny posła Wojkowa, gdyby ona sobie tego życzyła.

Pogrzeb posła Wojkowa. Warszawa, dnia 10. b. m. o godzinie 7·30 rozpoczął się ceremonjał wyprowadzenia zwłok tragicznie zmarłego posła Wojkowa. Przed gmachem poselstwa sowieckiego oraz wzdłuż całej ulicy, przez którą miał przechodzić kondukt żałobny, ustawiona została warta honorowa. O godz. 7·30 zebrali się w gmachu poselstwa przedstawiciele rządu, władz cywilnych i wojskowych z p. wicepremjerem Bartlem, oraz korpus dyplomatyczny z ambasadorem Francji p. Laroche na czele. O godz. 7·35 przybył przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej w osobie szefa kancelarji cywilnej Dzięciołowskiego w towarzystwie adjutantów. O godz. 7·45 rozpoczęto wynosić wieńce, które złożono na specjalnych karawanach. — Uwagę zwracały dwa wspaniałe wieńce, — od p. ministra spraw zagranicznych Zaleskiego i od urzędników poselswa sowieckiego. O godz. 7.55 urzędnicy poselstwa wynieśli na barkach swoich trumnę zmarłego posła i złożyli ją na rydwanie żałobnym, udekorowanym barwami Z. S. S. R.

Punktualnie o godz. 8 mej ruszył kondukt żałobny. Na przedzie kroczyły dwie kompanje piechoty z orkiestrą, baterja artylerji konnej, oraz szwadron szwoleżerów, bezpośrednio po tem delegacje niosły liczne wieńce, za niemi postępowały jeszcze dwa karawany z wieńcami. Trzeci sześciokonny karawan żałobny wiózł ciało zmarłego posła. Bezpośrednio za trumną postępowała małżonka zmarłego z rodziną oraz najbliżsi współpracownicy poselstwa z charge d'affaires Uljanowem i pierwszym sekretarzem Arkadjewem na czele. Za nimi kroczył przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarji cywilnej Dzięcio-

łowski, oraz ministrowie: Składkowski, Kwiatkowski, Romocki, Miedziński Staniewicz i Dobrucki z wicepremjerem Bartlem na czele. Dalej postępował korpus dyplomatyczny i urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych z ambasadorem francuskim p. Laroche i dyrektorem gabinetu ministra spraw zagranicznych Przeździeckim na czele. Pozatem w kondukcie żałobnym brali również udział wojewoda warszawski p. Sołtan, prezydent miasta Jabłoński, liczni przedstawiciele instytucyj gospodarczych i społecznych. Kondukt żałoby zamykały dwie kompanje piechoty, baterja artylerji i szwadron kawalerji.

Pochód przybył o godz. 8.25 na dworzec główny, gdzie na pierwszym peronie stał już przygotowany specjalny pociąg. Członkowie poselstwa ponieśli trumnę ze zwłokami Wojkowa na swoich barkach do wagonu żałobnego, udekorowanego zielenią i barwami Z. S. S. R. Po złożeniu trumny w wagonie przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej, wicepremjer Bartel i ministrowie, oraz członkowie korpusu dyplomatycznego złożyli raz jeszcze kondolencje wdowie. Punktualnie o godz. 8 45 przy dźwiękach marsza żałobnego ruszył pociąg. Ciału towarzyszą; najbliższa rodzina zmarłego oraz pierwszy sekretarz poselstwa Arkadjew z żoną i naczelnik poselstwa Kubijus. Ze strony polskiej zwłoki eskortują do granicy sekretarz ministerstwa spraw zagran. p. Zawisza oraz honorowa eskorta wojskowa.

Przyjazd pociągu specjalnego, wiozącego zwłoki posła Wojkowa przez terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, odbył się według z góry ustalonego rozkładu. Na wszystkich postojach rozstawiane były warty honorowe. Pociąg zatrzymał się na główniejszych stacjach po kilka minut. Wszędzie nad porządkiem czuwała policja. O godz 18,35 pociąg przybył do Stołpiec Na dworcu oczekiwała kompanja honorowa 97 pp. Obecne były władze cywilne i wojskowe. W chwili przyjazdu pociągu ze zwłokami, orkiestra odegrała marsz żałobny, kompanja honorowa zaś sprezentowała broń. Jednocześnie nad dworcem ukazały się samoloty polskiej eskadry lotniczej, które w ten sposób oddały honory zwłokom zmarłego. Tego rodzaju manifestacja ze strony władz cywilnych i wojskowych wzruszyła niezmiernie rodzinę zmarłego, w szczególności zaś p. Wojkową.

Po przybyciu pociągu, wiozącego zwłoki posła Wojkowa do Kołosowa — przedstawiciele wojska polskiego oraz władz cywilnych opuścili pociąg, oddając przy słupach granicznych ostatnie honory pamięci zmarłego. Z drugiej strony granicy wystąpiły oddziały wojska sowieckiego z orkiestrą oraz kilkadziesiąt osób z pośród ludności cywilnej. Orkiestra odegrała międzynarodówkę. Jednocześnie kilku mowców wystąpiło z przemówieniami o charakterze wybitnie agitacyjnym. Po ponownem odegraniu przez orkiestrę międzynarodówki, pociąg ruszył w dalszą drogę do stacji Niegorełoje. Eskortę objęły oddziały sowieckie. Specjalnie przybyła z Moskwy reprezentacja władz sowieckich i organizacji komunistycznej.

Ostatnia wiadomość. Zastępca Cziczerina min. spr. zagr. Litwinów przesłał Patkowi, pol. posłowi w Moskwie odpowiedź na notę polską, którą wszyscy uznają za arogancką i prowokacyjną i porównują ją do noty, jaką w r. 1914. Austrja wystosowała do Serbji — sądzą też, że na to Polska nie powinna nic odpowiadać.



KRONIKA.

Dyrekcja gimnazjum w Nowym Targu podaje do wiadomości interesowanym: Egzamina wstępne od kl. II.—VII. odbędą się w dniach 24. czerwca br. o g. 8 rano Dyrekcja zwraca jednak uwagę, że do kl. III. i IV uczniów przyjmować się nie będzie z powodu przepełnienia tych klas, a tylko wyjątkowo z bardzo ważnych powodów np. przeniesienie ojca urzędnika może być zaledwie kilku uczniów przyjętych — Również w dniu 24 bm o g. 8 rano odbędą się egzamina prywatne Zgłosić uczniów do egzaminu należy w dn. 23. czerwca w kancelarji dyrekcji w godzinach urzędowych. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione

Wpisy do egzaminów wstępnych do kl I. odbędą się w dn 23. czerwca od g. 8—1 pol., zaś egzamin wstępny do kl. I odbędzie się dnia 30. czerwca o godz. 8 rano

Dyrekcja Miejskiego Seminarjum Naucz Żeńsk. w Nowym Targu donosi: Wpisy na kl. II.—V tudzież zgłoszenia na kurs I. odbędą się w dn. 28. czerwca od godz. 10·30 do 12 i od 4 do 6. popołudniu. Egzamina wstępne na kurs I. dnia 1. lipca od godz. 8—12, poczem odbędą się wpisy. Do wpisów potrzebne są: metryka, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo zdrowia.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Zawodowej Spisko Orawskiej w Nowym Targu zawiadamia, że wystawa prac uczenic szkoły i jej oddziałów otwartą zostanie w dniu 29 czerwca br. i trwać będzie do 3 lipca włącznie w lokalu szkoły w No-

wym Targu (na Kowańcu.) Dyrekcja zawiadamia przytem, że przez całe ferje główne będzie otwartą pracownia szkolna oraz plisownia.

Na Jędrzkowo Gody. W niedzielę dn. 5 czerwca br. odbył się w Zakopanem ślub p. Heleny Pęksówny z p. Jędrzkiem Krzeptowskim, który swego czasu młodym Podhalańcom w Krakowie prezesował. Młodym Nowożeńcom ślemy serdeczne życzenia na nowej drodze — a o nucie, Jędruś, nie zabacuj, bo ona jedna nigdy nie zawiedzie. Twoi towarzysia z Krakowa.

Poster. Pol Państw. w N. Targu. W styczniu rb. pojawił się na terenie Województwa Poznańskiego osobnik podający się za Dr. Józefa Maculewicza posiadający paszport amerykański. który od tamt. lekarzy wyłudzał mniejsze kwoty pieniężne motywując postępowanie swoje okradzeniem go w czasie podróży.

Ostrzega się PT. publiczność przed owym osobnikiem, a wrazie jego pojawienia uprasza się powiadomić najbliższy posterunek P. P.

Lot gołębi pocztowych Towarzystwa Hodowców Gołębi pocztowych w Nowym Targu — z Warszawy. W czasie międzynarodowego kongresu lekarzy wojskowych, który odbył się w Warszawie, wypuszczono dnia 30. maja br. o godz. 12 w południe kilka tysięcy gołębi pocztowych z całej Polski, między innemi kilkadziesiąt naszego Towarzystwa, Pierwsze dwa gołębie, będące własnością Zbigniewa Marcinowa, przybyły do Nowego Targu o godz. 4 min 38 po południu tego samego dnia. Reszta przybyła nieco później. Loty ćwiczebne rozpoczęło tut Tow. dopiero dnia 2 maja br. i odbywało je przy nader niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Wobec tego przestrzeń 310 km w linji powietrznej między Warszawą a Nowym Targiem osiągnięta w stosunkowo bardzo krótkim czasie, jest jak na nasze stosunki rekordową.

Należy zaznaczyć, że w Niemczech, gdzie hodowla gołębi pocztowych stoi na bardzo wysokim poziomie, w tym czasie tj. z końcem maja br. osiągnięto dopiero około 200 km odległości. Jak z powyższego widać hodowla gołębi poczt. w stolicy Podhala stoi już na bardzo wysokim poziomie.

Rada Przyboczna Komisarza Rządu w Zakopanem uchwaliła przyznać piewcy Podhala — Władysławowi Orkanowi w hołdzie w związku z Jego tegorocznym jubileuszem, honorową emeryturę w kwocie 2400 zł. rocznie i pokryć ją w połowie z funduszu uzdrowiskowego, uwzględniając ją już w tegorocznym budżecie. Drugą połowę pokryje fundusz gminny, na razie z budżetu na cele kulturalne. Co zaś do lat następnych Rada przyboczna zwróci się do przyszłej rady gminnej, by dotację tę utrwaliła.

Zawody Strzeleckie odbędą się nieodwołalnie w niedzielę dnia 19. czerwca b. r. w N Targu.

Z Limanowej dnia 30/V. 1927. W niedzielę dnia 29 maja odbyły się w naszem mieście z inicjatywy powiatowego Komitetu P W zawody strzeleckie, w których wzięła udział młodzież tut. szkoły dokształcającej, oraz druhowie ze Stow. młodzieży Pol. z Niedźwiedzia Drżały chłopakom ręce, bo drżały. Każdy z zawodników wytężał wzrok i kierował lufę w ciemną plamę tarczy, by ani razu nie chybić. by jak największą ilość punktów uzyskać i w rzędzie szczęśliwych stanąć. Zapowiedź bowiem była, że najlepsi strzelcy otrzymają nagrody. Wynik zawodów był naogół dobry. Pierwszą nagrodę, zegarek z srebrnym łańcuszkiem (dar p. p. Bączkowskiego i Dra. Gruszewskiego) otrzymał druh Chudomięt z Niedźwiedzia. (Pan nadleśniczy Świerz będzie go miał na oku). Druga nagroda przypadła Zarembie z Limanowej Miał tylko o jeden punkt mniej od Chudomięta. Prócz tego rozdano jeszcze 9 nagród, a wręczała je osobiście małżonka p. starosty Marossanyego wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Po rozdaniu nagród przemówił do chłopców p Starosta Marossanyj, zachęcając ich do dalszej pracy, zaś p. por. Mikosiowi i pp sierżantowi Pachowi i Stefaniczkowi podziękował za pracę w tut. powiecie.

Sprawiedliwość nakazuje tu też podnieść zasługi p. Wł. Olesia, kierownika P. W. w Limanowej, oraz członków Komitetu, którzy wspierają tę tak ważną dla nas akcję, nie szczędząc i czasu i grosza. Najlepszym tego dowodem rozdane nagrody, zakupione w części przez Komitet, w części przez miasto Limanowę i osoby prywatne. Mamy nadzieję, że niezmordowany organizator p. major Giza pomnoży ilość drużyn w powiecie do pokaźnej liczby. *E. Biedroń*

Katastrofa największego okrętu amerykańskiego. Nowy Jork. Amerykański okręt „Malolo“, linji Matsen, który wyjechał w podróż próbną, najechał na wysokości Nowej Anglji na oceanie Atlantyckim, norweski statek ładunkowy „Jacob Christensen“. Przyczyną zderzenia się, była niezmiernie gęsta mgła. Okręt amerykański wysyła rozpaczliwe wołania o pomoc zapomocą radja. Wedle wiadomości, które skąpo napływają, woda przykryła już oddział z maszynami na wysokość czterech stóp Na okręcie niema pasażerów, natomiast 310 ludzi załogi.

Jak mogą zarabiać dzieci rolnika na wsi. Dotychczas u nas oświata w gospodarczych sprawach nisko stoi, musimy wskutek tego bardzo wiele ziół, kwiatów, nasion etc. sprowadzać z krajów gospodarczo wyżej stojących, pomimo że takie rosną u nas i marnieją bezużytecznie, przez to obciążamy nasz budżet, nie przyczyniamy się do podniesienia dobrobytu.

Obecnie przychodzi czas do zbierania kwiatu bławata (chaber, rośnie w zbożu), sporysza (po góralsku mącznica na kłoskach żyta, ciemny jakby grzybek) następnie zbieranie i suszenie borówek i malin, następnie ziarnek (po góralsku byrki), jałowca i ogólnie starą, suchą żywicę z drzew szpilkowych. Zbieranie i całą czynność mogą robić w wolnych chwilach dzieci, jest to przyjemna praca na świeżem powietrzu, a dziecko ma lekkie zatrudnienie, garnie się do tego chętnie, bo spodziewa się korzyści pieniężnej z tej sprzedaży i staje się obowiązkowem.

Aby dać wskazówki jak zbierać, musimy krótko poinformować: Bławatek zwany także chaber, kwitnie niebiesko w zbożu, zbiera się w czerwcu, wyrywa się z kielicha same piórka niebieskie i suszy się w ciemnym miejscu lub na piecu, wysuszone przychodzą do sprzedania. Sporysz (po góralsku mącznica) wyrasta na kłoskach żyta, ciemny jakby grzybek. Suszy się i gotowy do handlu. — Borówki oraz maliny zbierać, jeśli niema zbytu na świeże, to suszyć na kuchni na laskach z pręcia, układając laski jedne na drugich na podporach lub urządzić suszarnię domową, bez dymu suszyć a na każdą ilość jest zbyt za dobrą cenę. — Jałowiec zbierać późną porą jesienną, wyczyścić, wymłynkować, by same ziarna były, w wielkich ilościach kupują. — Żywicę drzew szpilkowych (po góralsku smołę) zbierać cały rok ale tylko starą, suchą, twardą, bez kory i śmieci, we workach do sprzedania. — Przytem musimy wspomnieć o zbieraniu grzybów i rydzów. Grzyby, suszyć same czapki, w piecu piekarskim na laskach z pręcia lub na kuchni, rydze, same czapki, parzyć warstwami, posypywać dobrze solą układając je do beczki, przyłożyć wieczkiem, przyciskając kamieniem, konserwować jak kapustę, w zimie rydze opłukać, polać octem i podać do ziemniaków, są doskonałą postną potrawą. Tak kiszone rydze, czysto zrobione są pokupne w beczułkach.

Wszystkiemi powyżej wymienionemi artykułami organizuje na Podhalu handel p. Henryka Jurkiewicza w sklepie „Baru" w Nowym Targu ulica kolejowa 15. Kupuje te artykuły, udziela informacyj, pouczeń i td. bezinteresownie.

Wszystkie zgłoszenia mieszkań na letniska prosimy przesyłać na ręce Pana Dr. Franciszka Pajerskiego, Warszawa ul. Piękna 16 m. 4.

Świeżo opuściła prasę praca B. Rzepeckiego p. t. „Komisja Ankietowa badania warunków i kosztów produkcji oraz wymiany" wydana staraniem wspomnianej powyżej Komisji Ankietowej. — Komisje ankietowe od początku XIX w. powoływane były w różnych krajach celem oświetlenia przyczyn kryzysów gospodarczych. Wojenny i powojenny wstrząs, który dotknął niemal całą gospodarkę światową, wywołał potrzebę częstszych i gruntowniejszych niż dotąd badań w tej dziedzinie, — stąd tak liczne powojenne komisje ankietowe w różnych krajach Zachodu Europy i w Ameryce.

Zapoznanie się z książeczką interesującemu się poczynaniami na dalszą metę w zakresie naszej polityki gospodarczej ogółowi da możność urobienia sobie objektywnego sądu o celowości i istocie badań, prowadzonych obecnie przez Komisję Ankietową.

Komunikat. Dnia 26. czerwca w niedzielę urządza Sekretarjat Okręgowy w Nowym Sączu Wielki Zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Męskiej okręgu Nowosądeckiego w Sączu. Na zlot zaprasza się wszystkie Szan. Stowarzyszenia M. P. z innych powiatów celem wspólnego zamanifestowania siły i tężyzny Stow. Mł. Polsk. Zbiórka dla wszystkich dnia 26. czerwca br. od g. 8 do 9 na placu Drzewnym w Nowym Targu. Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Okręgowy Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Nowy Sącz ul. Jagiellońska, Zakład ogrodniczy.

Na Jubileusz Orkana. Muzyki podhalańskie, gotujące się do wystąpienia na jubileusz poety Orkana w Nowym Targu, powinny przećwiczyć przedewszystkiem melodje podhalańskie, lub narodowe, a nie grać rzeczy obcych, zwłaszcza zaś niemieckich. Chodzi bowiem o nadanie całemu obchodowi cechy swojskiej.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.